

Kawałkowanie Ojczyzny

Coraz częściej słyszy się dziś o tzw. „małych ojczyznach”. Ostatnio prezydent Bronisław Komorowski w swoim przemówieniu przed wyborami samorządowymi podkreślał znaczenie „małych ojczyzn”, na rzecz których warto pracować i im się poświęcać. Wcześniej jako marszałek sejmu patronował ogólnopolskiemu konkursowi pod hasłem „Wypromuj swoją małą ojczyznę”. Do swych „małych ojczyzn” odwołują się serwisy prasowe, portale internetowe, stowarzyszenia. Na przykład Liga Polskich Rodzin założyła „Wspólnotę Małych Ojczyzn”. Jej kujawsko-pomorski oddział na swojej stronie internetowej pisze, że „każdy z nas jest przysłowiową cegiełką, z której składa się Polska – Ojczyzna małych ojczyzn”. Do małych ojczyzn odwołują się ruchy społeczne i polityczne. Na przykład Ruch Autonomii Śląska utożsamia się ze Śląskiem jako ich „małą ojczyznę”. Wielu Polaków zupełnie bezwiednie opowiada o swojej „małej ojczyźnie”, tak jakby chciało powiedzieć, tylko innymi słowami, że „małe jest piękne”, a przecież tu chodzi o zupełnie inne, zasadnicze kwestie.

O co chodzi zatem z tymi „małymi ojczyznami” w dobie kryzysu takich wartości jak patriotyzm? Dlaczego częściej mówi się dziś o „małych ojczyznach” niż o Ojczyźnie? Skąd ta moda na redukcję znaczenia pojęcia Ojczyzna do modelu wielu „małych ojczyzn”?

Zdaniem prof. Franciszka Antoniego Marka chodzi o „rozbijanie jedności narodowej hajmatową regionalizacją”, na wzór Niemiec.

Dla Niemców Heimat oznacza dosłownie kraj rodzinny, ale także ideę obejmującą wyobrażenia i tęsknoty na temat stron rodzinnych. Vaterland zaś odwołuje się do przynależności narodowej i oznacza mniej więcej to samo, co nasze słowo ojczyzna, mniej więcej, gdyż słowo „ojczyzna” funkcjonowało u nas setki lat wcześniej niż niemieckie słowo Vaterland, na dobre zadomowione u naszych sąsiadów dopiero po zjednoczeniu Niemiec w 1871 roku.

Odpowiednika niemieckiego słowa „Heimat” nie ma w języku polskim, a nawet w śląskiej gwarze, natomiast „ojcowizna”, „ziemia rodzinna”, „strona”, mają inne znaczenie niż niemieckie słowo „Heimat” funkcjonujące autonomicznie obok słowa Vaterland. Kiedy my mówimy, że ktoś jest „z naszych stron” albo że wyjechał „w obce strony”, lub że jego „ziemia rodzinna” to na przykład Wileńszczyzna, to nie oznacza, że mamy na myśli to samo, co Niemcy, gdy wypowiadają słowo „Heimat”. W naszym języku określenie „mała ojczyzna” jest zapożyczone i tylko „na siłę” może pasować do znaczenia niemieckiego słowa „Heimat”. Bo my Polacy mamy Ojczyznę, jedną, jedyłą, niepodzielną, niepokawałkowaną na kilka „małych ojczyzn”, jak to się nam od pewnego czasu wmawia. „Kto uważa, że przeceniam groźbę regionalizacji - stwierdza prof. Franciszek A. Marek - niech się zastanowi nad tym, dlaczego Niemcy, eksportujący ją na zewnątrz, u siebie jej nie umacniają, a wręcz przeciwnie, od czasów wojny prusko-francuskiej (1870-1871) systematycznie i nieustannie się

jednoczą. Przecież jeszcze wcale nie tak dawno wśród dzisiejszych landów były aż cztery królestwa, było także kilkanaście księstw i kilka wolnych miast hanzeatyckich, a dziś owe landy, w tym także dawne królestwa, upodabniają się do naszych województw". Dodajmy, naszych województw, które, na skutek „nowomowy" (?), mają się teraz dzielić na jakieś „małe ojczyzny".

Polska od początku swojej historii tworzyła Ojczyznę, a słowo to, jak pisał Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość", „łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca". „Ojczyzna to jest poniekąd to samo, co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach". Jan Paweł II definiuje Ojczyznę jako „dziedzictwo, a równocześnie wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania, w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu". W nauczaniu Jana Pawła II nie ma ani jednego sformułowania czy nawet odniesienia do pojęcia tzw. małej ojczyzny", czyli do „hajmatowej", niemieckiej wersji „kraju rodzinnego".

Jak słusznie zauważa prof. Franciszek A. Marek, ci, którzy upichcili polski odpowiednik tego dziwoląga [Heimat], a więc historycy, pedagodzy i politycy „mają widocznie zbyt małe mózgi, niezdolne do ogarnięcia całej Ojczyzny, skoro muszą ją drobić na kawałki".

Prof. Anna Pawełczyńska w swojej najnowszej książce „O istocie narodowej tożsamości" pisze, że „Ojczyzna stanowi subiektywną

rzeczywistość ludzi wyposażonych we wspólne elementy kultury. One nadają tej zbiorowości spoistość i czynią z niej wspólnotę kulturową powiazaną społeczną więzią. Jest to wspólnota zanurzona w tej samej przeszłości i zjednoczona powinnością zabezpieczenia przyszłości następnym pokoleniom". Prof. Anna Pawełczyńska, jako socjolog, dostrzega, że członkowie tego samego narodu „czują na ogół swą przynależność do dwóch ojczyzn: prywatnej i ideologicznej. Ojczyzna prywatna bliska jest pojęciu „ojcowizna". Ojczyzna ideologiczna „wiąże człowieka z całą zbiorowością terytorialną, a tym samym również z zamieszkiwanym przez nią obszarem".

W polskiej tradycji Ojczyzna jest tożsama z jej narodowym terytorium, przez co słowo to można interpretować na równi z państwem. Kiedy mówimy „mój kraj", mamy najczęściej na myśli zarówno państwo, jak i Ojczyznę.

Warto się zastanowić, czy nie wyrządzamy krzywdy Ojczyźnie, stawiając ją na drugim miejscu, po wymyślonym przez obcych i przyjmowanym u nas bezkrytycznie terminie „mała ojczyzna".

Wojciech Reszczyński

211Nasz Dziennik 25.11.2010